

niedziela 14go

Drogi Kaziu,

Bardzo serdecznie dziękuję Ci za list i za wszystko. Twoją złą przyjaźń jeszcze głębiej teraz oceniam – gdy przekonuję się, że nie tylko trudno od ludzi oczekiwać tzw. realnej pomocy, ale nawet prostej fatygi, aby o kimś skłopotanym pomyśleć i życzliwość choćby w słowach mu okazać. Całą tę merdeFranc.: gównno., której obecnie doświadczam, przeżywam fatalnie z wielu powodów, choćby z tego, że naprawdę zdaje się jakiś retour d' âge mnie nęka, będący, jak wiadomo z tłumaczenia polskiego, „wiekiem niebezpiecznym”. Ale poza tym to doświadczenie jest dla mnie otwarciem oczu na rzeczy ogólne, których nie rozumiałem, zanim ich nie wypróbowałem na własnej skórze. Zorientowałem się np., że ludzie, których miałem za inteligentnych – nie poszukują wcale mego towarzystwa i że dla przeciętnego Polaka (może nawet więcej niż przeciętnego) Leon Orłowski i nasza zła Aniela są towarzystwo znacznie bardziej atrakcyjni. Wszelkie moje ambicje towarzyskie w tych warunkach oczywiście kończą się. Poza tym delikatność, którą poczciwy pan Stefan Badeni nazywał „najpiękniejszym kwiatem dobroci”, a która była za moich czasów urokiem obcowania z ludźmi i w której płałem się nawet wśród moich rozmaitych bardzo kolegów w Ambasadzie – jest rzeczą przebrzmiałą i jak chcesz z czyjejs dobroci korzystać, to tylko za cenę chamstwa, które jej będzie towarzyszyć.

No i wreszcie widzę jasno, że chęć wykonania mego obowiązku względem kultury polskiej – co powinno być głównym powodem zainteresowania się publicznego mą osobą – wydaje się ludziom arogancją. Słowem – jestem zaklasowany między tych, którym co najwyżej należy się dobroczynność – a wiadomo, co to znaczy. Przechodząc od tych generalistów do mojej rzeczywistości – to o ile się orientuję, w wiadomej Ci sprawie pod wpływem jakichś przeciwnych mi gwiazd działa wszystko razem Mowa o staraniach o zatrudnienie Lechonia w nowo powstałym (1 czerwca 1949 r.) National Committee for Free Europe (NCFE – Narodowym Komitecie Wolnej Europy), utworzonym pod auspicjami Departamentu Stanu przez liczne osobistości ze świata polityki i dyplomacji, z przyszłym prezydentem Dwightem Eisenhowerem i Allanem Dullesem na czele. Komitet stawiał sobie za cel popieranie „niekomunistycznych” i „niefaszystowskich” przywódców emigracji z krajów Europy Środkowo-Wschodniej w ich działaniach w „wolnym świecie” i w akcjach skierowanych do ludności ich krajów za żelazną kurtyną, w tym m.in. przez radio. Formalnie NCFE działał jako organizacja prywatna (non profit), ale finansowany był przez agendy rządowe. W 1950 r. NCFE powołał do życia m.in. Radio Wolna Europa, którego tzw. Polish Desk (stacja polska) rozpoczął nadawanie audycji już w maju tego roku (dwa lata przed inauguracją Polskiej Sekcji RWE w Monachium). Środowisko emigracji niepodległościowej w Nowym Jorku wiązało z tą instytucją duże nadzieje nie tylko polityczne, ale w wymiarze zatrudnienia wielu znaczących osób, dającego im utrzymanie; w tego rodzaju starania zaangażował się m.in. prof. Oskar Halecki, dyrektor Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce, rekomendując szefostwu NCFE wybitnych przedstawicieli polskiej diaspory, w tym Lechonia i Wierzyńskiego. Zob. szerzej na ten temat: B. Dorosz, Jan Lechoń. Ze starań o pracę w The National Committee for Free Europe oraz Kazimierz Wierzyński, Wokół zabiegów o pracę w The National Committee for Free Europe, w: taż, Nowojorski pasjans, Warszawa 2013, s. 239–242, 354–357.. 1) Ciechanowski przeraził ich ewentualnością, że mogą być jakąś bardzo niebezpieczną szarą eminencją polityczną. 2) Przedstawił mnie niemal jako specjalistę od radia, którego oni jeszcze nie mają. 3) Jakies tam k o n t r - p a r y były. 4) Bałagan też jest. W sumie jest to jednak zupełnie niepojęte, bo miałem parę dni temu list od Ireny Wiley, że jej mąż pisał w tej sprawie do czterech ludzi – podsekretarza Stanu Allena, p. Grew, p. Dullesa Allana (Chairman of the BoardAng.: przewodniczący zarządu.) i p. Poole'a, który uchodzi w Waszyngtonie za najbliższego Wileyowi człowieka. Wszys c y ci p a n o w i e odpisali „czarująco” Wileyowi, że już o mnie słyszeli i że zajmą się mą sprawą. Więc gdyby nawet ktoś złościł się na Ciechanowskiego – to te inne zdania powinny zaważyć – bo Wiley jest tam wedetąDawniej: warta, pikietka, straż; czujka, czata, wideta. Departamentu Stanu. Naturalnie byłoby najprostsze, gdyby moja sprawa poszła tak jak Twoja – bez żadnego poparcia. Ale myślę, że Twój kontakt z amerykańskim wydawcą był najlepszą rekomendacją i że mnie istotnie różne Mikołajczyki mogą podgryzać.

No! Ale to jest egzegeza, a faktem jest upał w New Yorku w bidzie i samotności, i świadomości, że na to, abym mógł wyżyć (co nie jest pewne), muszę zrezygnować z pisania, bez czego już dziś naprawdę życie nie wydaje mi się dość atrakcyjne „peine d'être vécu”Franc.: warte życia; warte, by je przeżyć.. Jeśli udaje mi się zatamować strumienie potu, w którym papier pływa – siadam raz po raz do mojej powieści i wydaje mi się, że jest ona naprawdę interesująca i że mógłbym ją pisać bez końca. Zastanawiałem się nad tym, że jej rozdziały mogą niekiedy uchodzić za nowe – ale myślę, że to będzie jej odrębnością, i liczę, że ktoś w tym upatry jej wielką klasę. Tak jak starałem się zawsze o „skończoność” wiersza – tak chciałbym (a raczej tak mi wychodzi), aby każdy rozdział był zamkniętym sensem, który przecież wiąże się z innymi. Nie chce mi się wierzyć – aby jeśli uda mi się mimo starań wszystkich moich byłych przyjaciół powieść tę napisać – nie znalazł się ktoś, kto by powiedział, że ja coś „odkryłem” w zakresie techniki powieściowej i że tych dwadzieścia skończonych nowel będą przecież pewnego rodzaju powieściową epopeją. Bardzo chciałbym znów jak najszybciej przeczytać Halusi i Tobie rozdział, w którym Kamil Hozjusz żegna się w Biarritz z Bronką i Kątskim, po czym Kątski przechodzi przez hall hotelu, gdzie ludzie czekają na wizy, i widzi wojsko polskie odjeżdżające do Anglii. Jest tam dużo o miłości (mówię Ci, że Żeromski nie był lepszy i jakaś kobieta po tym powinna się we mnie zakochać) i o adoracji młodego mężczyzny do starszego pana, która nie jest wcale homoseksualizmem. À propos. Niedawno ktoś mi powiedział: „My formal education was very bad”Ang.: Moja formalna edukacja była bardzo zła.. Wiem, że to było niedawno, że ta osoba była bardzo sympatyczna i od trzech dni w żaden sposób nie mogę sobie przypomnieć, kto to był, jak wyglądał i gdzie się to działo. Ponieważ pamiętam wszystkich kolejno królów polskich i wszystkich prezydentów USA – więc może być coś w tym zapomnieniu. Czy Halusia nie mogłaby się wywieść, czy to jest dementia

praecoxŁac. termin medyczny: wczesne otępienie (określenie historyczne, obecnie nieużywane)., skleroza mózgu czy bardzo fascynujący wypadek freudowski. Mówię Ci, że spać nie mogę z tego powodu. Czytałem Wybór poezji KasprowiczaLechoń zapewne czytał Wybór poezji w opracowaniu Łucji Pinczewskiej (Jerozolima 1944). z najgłębszym zachwytem dla niektórych rzeczy - np. Ballady o słoneczniku, Krzaku dzikiej róży. Wiersz Matka z Mojego świata jest szczytem poezji - jak to się mówi w skali światowej. Oczywiście są inne - zbyt już chropawe i grube, ale to rozkosz skonstatować po tylu latach, że to jest i będzie zawsze wielka poezja. Czy Twój HerlingTu mowa o jego tekście pt. Uczeń czarnoksięski, „Wiadomości” 1949, nr 31 (174) z 31 lipca. zwariował, żeby Kwiaty polskie (w których jest na pewno mnóstwo cudownych „arii”) nazwać drugim Panem Tadeuszem. Czuję w tym perwersyjną rączkę Mietka. Ale przecież to ogłupianie ludzi i jak to się mówiło „Cui bono”Łac.: po co? na czyją korzyść?.

Kaziu drogi! Nie zapominaj o mnie, odpisz mi jak najszybciej, westchnij na moją intencję. Łeb mnie pobolewa, coś mnie pika w sercu. Starość niewesoła.

Całuję Was najmocniej, Aubrey Was pozdrawia

Wasz Hiob